Rok II. Lwów, dnia 15 Stycznia 1879. **Nr. 2.**

Przedpłata wynosi
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adresem: Józef Daniluk, Łyczaków l. 67.
Wszelkie ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Przedpłata wynosi kwartalnie: dla Lwowa 50 ct., dla zamiejscowych 65 ct.

Upraszamy o wczesne przysłanie prenumeraty, gdyż podług liczby prenumeratorów zastosujemy nakład.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: **Józef Daniluk**, ulica Łyczakowska l. 67, I. piętro.

Co nas łączy, a co nas dzieli?

We wstępnym artykule poprzedniego nru „Pracy“ wypowiedzieliśmy naszą myśl o solidarności między robotnikami, jako o pierwszej podstawie, o koniecznym zadatku polepszenia ich bytu. Śmiemy ufać sobie (zresztą i fakta nas przekonały), że większość robotników, którzy czytali ten artykuł, podziela zapatrywania w nim wypowiedziane. Zapatrywania te zresztą wcale nie są nowe, przeciwnie, wielka część robotników przejęła się już niemi.

Lecz jakkolwiek większość w zasadzie jest zgodna z tem, że potrzeba solidarności, to przecież nie wszyscy pojmują jasno, jakim sposobem utorować jej drogę, wprowadzić ją w życie. Nad tem dla wszystkich robotników niezmiernie ważnem pytaniem chcemy się dzisiaj zastanowić.

Oczywista rzecz, że obecny porządek, w którym panuje jak największe odosobnienie, jak najzaciętsza walka prywatnych interesów, musiał wyrobić w każdym człowieku pewne własności, które silniejsze lub słabsze stawiają tamy solidarnemu działaniu. Przecież egoizm podtrzymuje teraz wszystko; musiał więc każdego nagiąć w swym kierunku, podobnie jak bystra rzeka toruje łoże w kierunku swego prądu. Te własności ludzkie, nabyte podczas długich lat życia i doświadczenia, nie dadzą usunąć się od razu; nad ich usunięciem pracować musi i rozum więcej rozwinięty, i silne przekonanie o ich szkodliwości i najwięcej same warunki życiowe, stopniowo zmieniające się w przeciwnym kierunku. Na ich zmianę wpływają tysiączne częściowe usiłowania i walki, walki długie i krwawe z panującym porządkiem. Do tych walk muszą stawać ludzie z silnem przekonaniem o prawości swego dzieła i z gorącą miłością ku ludziom, a osobliwie ku tym, którzy w danym razie najwięcej cierpią.

Widzimy więc, że wyrobienie silnych i jasnych przekonań u ludzi jest pierwszym i bardzo ważnym krokiem ku polepszeniu ich bytu. Raz poznawszy, co dla niego złe, a co dobre, człowiek bez nadzwyczajnego przymusu nie zechce pożądać i przyspieszać pierwszego, a odpychać drugie. A na wyrobienie takich przekonań obecnie cóż może wpływać więcej, niż pismo, wykazujące na każdym kroku wady danego ustroju, wykazu-

Bezrobocie.

I.

Paryscy robotnicy przychodzą do fabryki, a ta wydaje się im jakąś nadzwyczaj chłodną, ponurą, pełną jakiegoś smutku ruiną. Na końcu wielkiej sali sterczy maszyna z zagwintowanemi śrubami i nieruchomemi kołami, potęgując ponurość tego miejsca. Przedtem zazwyczaj jej sapanie i łoskot ożywiały jakoś cały dom, niby to biło olbrzymie serce, niepowstrzymane w swojéj robocie...

Właściciel staje przed robotnikami i z smętnem wejrzeniem powiada:

— Przyjaciele moi, na dzisiaj nie ma roboty... Zamawiać nie zamawia nikt ani odrobinki — dawniejsi kupcy odstępują — wszystek produkt leży u mnie na składzie. Liczyłem na grudzień!... Dawnemi laty trudno było dać sobie rady w tym czasie z robotą, a teraz!... Ruina grozi nawet potężniejszym domom... Trza się wstrzymać...

Widząc, jak robotnicy patrzą jeden na drugiego z przelękniętem obliczem na myśl, że muszą z niczém wracać do domu, że od jutra przyjdzie biedować o głodzie, stłumionym głosem właściciel powiada:

— Ja nie samolub, wierzcie mi... Lecz moje położenie również straszne, jeśli jeszcze nie straszniejsze... Przez tydzień straciłem do 50 tysięcy. Od dnia dzisiejszego muszę przerwać robotę, żeby nie kopać przed sobą jeszcze większej jamy; piętnastego termin wypłaty, a u mnie jeszcze nie ma i centa. Widzicie — mówię z wami jak z przyjaciółmi, nie ukrywając niczego... Jutro może tu przyjdą — licytować.. Ha, nie nasza to wina! Walczyłem dokąd było można.... Chciałbym wam pomóc przebyć cieżki czas, lecz cóż ja mogę dla was zrobić? Wszystko przepadło — ja zrujnowany; nie mam nic, czem bym się mógł z wami podzielić!...

Podaje robotnikom rękę; ci milcząco odwzajemniają uścisk. Jeszcze kilka chwil zatrzymują się we fabryce, spoglądając na swoje niepotrzebne narzędzia, ściskają pięście... Bywało, od samego świtu skrzeczały tu piły, młoty w takt hrymały — a teraz wszystko to jakby drzemało, przypadło prochem bankructwa. A to znaczy, że dwadzieścia, trzydzieści rodzin na drugi tydzień nie będzie miało co jeść! Niewiasty, które dotąd pracowały w tej fabryce, zalały się łzami... Mężczyźni siłują się zatrzymać spokojne oblicze. Pocieszają się, przygadując: „z głodu przecież nie umrzem w Paryżu!“

Następnie, po odejściu właściciela, który za tydzień potrafił się już zgarbić pod swojem nieszczęściem, może jeszcze większem, niż jak je wyraził, — oni, czując, iż im tutaj duszno, wychodzą jeden za drugim ze zdławionem gardłem, z chłodem w duszy, jakby wychodzili od nieboszczyka. A nieboszczyk — to praca, to oniemiała wielka maszyna, której szkielet tak strasznie wygląda w półświetle...

jące potrzeby danej klasy i jej życie a zarazem wskazujące w każdym razie główny cel działania? Wyrobienie pewnych przekonań u swych czytelników jest zadaniem każdego pisma; wszystko, cokolwiek ono poda im, powinno dążyć do tego celu, wskazywać go, napominać o nim.

Postawiwszy sobie cel, utorować drogę solidarnemu działaniu pośród klas pracujących naszego kraju, „Praca“ powinna przedewszystkiem dokładnie zdać sobie sprawę z tego, jakie przeszkody napotka na swej drodze, jakie własności dzielą naszych robotników, oddalają ich od siebie, skazując tem samem każdą jednostkę, każdą robotniczą gałąź z osobna na klęskę i upadek w zaciętej a bezowocnej walce o byt.

Przedewszystkiem wyszczególnić musimy dziwną, powiedzieć można, specjalnie słowiańską właściwość naszych robotników — lekceważenie własnych praw, własnych potrzeb życiowych i niedostatków. Prawda, potrzeby te i niedostatki w prywatnych kółkach, w domu uczuwane bywają aż nadto dotkliwie, lecz by podać je do wiadomości publicznej, wypowiedzieć otwarcie i upomnieć się śmiało o swe prawa, na to mało kto się waży, a jeżeli nawet poważy się niejeden zdolniejszy robotnik, to stara się zwykle, wtórując oklepanej piosence wyższych stanów, zwalić całą winę na samychże robotników, na ich lenistwo i niemoralność. Znając ciężką dolę klas pracujących i usiłowania wyższych stanów w celu nie tylko korzystania z ich pracy, ale nawet podbicia i spaczenia ich umysłów — nie możemy wcale dziwić się, że tak jest i że niektórzy robotnicy nawet szczerze są przekonani o słuszności podobnych twierdzeń i szerzą je między swymi kolegami na ich i swą własną szkodę. Wcale co innego widzimy w krajach Zachodniej Europy, gdzie klasy pracujące silniejszymi związane są węzłami i gdzie poczucie ich własnej godności, dzięki mnogim walkom i usiłowaniom, stanęło już dosyć wysoko. Wszelka potrzeba, wszelki ucisk robotników—jednostek i całych korporacyi — występują tam śmiało publicznie, stają się pytaniem, zajmującem kraj cały, znajdują poważnych i wpływowych rzeczników w silnych, ogólno-robotniczych związkach (Trades Unions w Anglii) i nikt nie śmie ich lekceważyć, kto nie chce być uznanym za ślepego na wszelki postęp i na dobro ogólne.

Z tego małodusznego lekceważenia własnych potrzeb wynikają inne wady, a mianowicie — brak łączności jednej gałęzi robotniczej z drugą; łączność taka może powstać tylko przy dokładnej znajomości wszelkich obopólnych potrzeb i wymagań życiowych; dalej — trwożliwe zamykanie się czy to prywatnych osób, czy pojedyńczych korporacyi, we własnem ciasnem kółku, z czego koniecznie wypływa ciasność poglądu na życie i jego dążenia, a z czasem i pogarda innych robotniczych gałęzi, które z tego lub innego powodu wydają się jednemu niżej stojącemi od niego.

Wszystkie te, i inne jeszcze wady, aczkolwiek bardzo smutne w ogóle, a jeszcze smutniejsze przy dzisiejszem ciężkiem położeniu robotników, wymagającem jak najściślejszej ich łączności — wszystkie te niedostatki, niestety, istnieją i między nami, i przeciw nim musi wystąpić „Praca“ rozumnie, systematycznie i z godnością, odpowiednią pismu robotniczemu. Fakty nadużyć nad robotnikami, a jeszcze więcej fakty z ich codziennego życia, wyliczenie ich potrzeb i obrona ich praw — wszystko to ma dążyć 1) do obznajomienia ich nawzajem ze swem życiem; 2) do poparcia ich sprawiedliwych żądań na przyszłość i 3) do utorowania drogi, na której jedynie możliwe jest połączenie i współdziałanie naszych robotników z robotnikami innych krajów.

Lecz do tego wszystkiego potrzebnem jest jeszcze bodaj powierzchowne obznajomienie robotników z główniejszemi zdobyczami nowoczesnej nauki, i to tak z ogólnemi prawdami, jakoteż z ich częściowem zastosowaniem. W tym celu zamieszczać będzie „Praca“, o ile można, w każdym numerze, krótkie, popularnie napisane artykuły naukowe, które zestawione razem utworzą systema-

---

II.

Robotnik teraz na ulicy, jakby wyrzucony na bruk. Cały tydzień biega, daremnie szuka zarobku. Poobchodził każde drzwi, ofiarując swoje plecy i ręce, podając całego siebie do jakiejbądź roboty, choćby i jak niemiłej, i jak ciężkiej, i jak zabijającej. Ani jednych drzwi nie otworzono mu...

Robotnik gotów już robić za połowę ceny, mimo to nie znajduje roboty. Wreszcie niemal daremnie wprasza się do pracy — i teraz nikt go nie zamawia. Słowa: „nie ma pracy!“ — pogrzebowym dźwiękiem zagrzmiały w warstatach. Popłoch zatamował wszelką produkcyę i bojaźliwie ukryły się pieniądze.

Mija tydzień na daremnej pytaninie. Robotnik zrobił ostatnią próbę: wreszcie powraca z pustemi rękami, umęczony nieszczęściem. Deszcz pada, tego wieczora Paryż z swojem błotem ma jakiś pogrzebowy widok... Wlecze się robotnik wśród ulewnego deszczu, nie czując go, czując tylko swój głód — zatrzymuje się od czasu do czasu, żeby nie przychodzić tak prędko do domu... Pochylił się przez poręcz na brzegu. Sekwana z głuchym szumem toczy mętne fale; biała piana rozbija się o pale pod mostem; nachylił się jeszcze bardziej, a ogromna fala szemrząc i wykręcając się pod nim woła nań... On sam do siebie szepcze: „nie, to byłoby podle!“ — i idzie dalej.

Deszcz ustał. Gaz jasno świeci w oknach sklepów z drogiemi kamieniami. Dosyć rozbić szkło i w jednę garść zagarnąłby tyle, że wystarczyłoby na chleb nie na jeden rok... Kuchnie w traktyerniach oświetlone; przez zasłony z organtyny widzi, jak w salonach jedzą goście... Prędkim krokiem spieszy na przedmieście, mijając sprzedających wiktuały, kiełbasy, pieczywa, mijając cały ten łakomy Paryż, co wystawia się na widok wtedy, gdy ludzie przywykli zaspakajać swój głód.

Rano płakała i żona i córka mała — on obiecał przynieść im chleba wieczór. Robotnik nie miał śmiałości za dnia przyjść, powiedzieć im, iż zawiódł ich, że ich oszukał. Idąc, pyta sam siebie: gdy przyjdzie do domu, co on im powie, żeby wymóc na nich jeszcze trochę cierpliwości. Daremnie, nie mogą dłużej zostawać bez jedzenia. Jeszcze to on sam — jak trzeba, to trzeba... — lecz żona i dziecię za słabi do tego...

W tem zabłysnęła mu myśl — prosić jałmużny. Lecz tylko co chce wyciągnąć rękę, gdy obok niego przechodzi jakiś pan z żoną: ręka nie chce mu służyć, gardło zadława się spazmatycznie... Stoi jak wryty na chodniku, a porządnie ubrani ludzie odwracają się odeń, sądząc po jego strasznym widoku, wywołanym głodem, iż on pijany....

(Dok. nast.)

tyczny przegląd głównych naukowych poglądów; oprócz tego od czasu do czasu zamieszczać będzie „Praca" krótkie sprawozdania o nowych odkryciach i wynalazkach, osobliwie o takich, które bliżej dotyczą klas pracujących. Nie mniej ważnemi będą sprawozdania o zagranicznych robotniczych ruchach, które przynajmniej w głównych zarysach pokażą kolegom walkę o lepszy byt, jaką od dawna prowadzą nasi bracia-robotnicy na Zachodzie. Wreszcie, dla urozmaicenia treści, redakcja postarała się o cały szereg maleńkich, ciekawych powiastek z życia robotniczego, które będą umieszczane w fejletonie „Pracy". Spodziewamy się, że wszyscy bracia-robotnicy uznają nasze usiłowania i zechcą poprzeć je, o ile wystarczy ich sił; żywszy udział w prenumeracie wpłynie tylko na rozszerzenie jej objętości.

KORESPONDENCJE.

(Nowy Świat). Zapewne słyszeliście już o smutnych wypadkach na naszych kolejach, chociaż, być może, nie wiecie o nich dokładnie. Dzienniki ograniczyły się krótkiemi i suchemi wzmiankami o tem, że przy naszych kolejach nastąpiła znaczna redukcja robotników i że około 70ciu zostało wydalonych. Wiadomość ta, gdyby była prawdziwą tylko w téj mierze, przedstawiałaby fakt nadzwyczaj ważny i doniosły, osobliwie dla robotników. Tymczasem rzeczy stoją nierównie gorzej. Liczba wydalonych jest bez porównania większą — a może drugie tyle ludzi czeka jeszcze wyroku usunięcia od służby, nie o wiele ustępującego łagodnością wyrokowi śmierci. Jak słychać, dotychczas z koleji Karola Ludwika wydalono 20stu robotników (bremserów), z koleji zaś Czerniowieckiej około 80ciu z takich, co służyli za dekretem; ilu zaś prostych robotników — nie wiadomo dokładnie.

Trudno sobie wyobrazić położenie tych ludzi pośród obecnie ostrej zimy pozbawionych chleba, do tego jeszcze zwykle obarczonych rodziną i przybyłych z odległych nieraz stron naszego kraju. Wyrok ten, wyrzucił ich w okamgnieniu, jak to mówią „na lód". Z jakich powodów nastąpiło wydalenie? O tém nikt nic pewnego nie wie — krążą tylko rozmaite domysły, jeden ciemniejszy od drugiego. Nie mając pod ręką dostatecznych danych, których dobić się nadzwyczaj trudno, nie chcę tym razem wypowiadać własnych ni obcych przypuszczeń — lecz skoro sprawa wyjaśni się ostatecznie, pospieszę natychmiast ze szczegółowem o niej sprawozdaniem. *-a-a-o.*

Maszyny zecerskie.

Czytamy w „Archiv für Buchdruck.": **Maszyn do składania i rozbiórki** było na wystawie paryskiéj tylko trzy: dwie francuskie, Kastenbein-Nouvelle i Delcambre, i jedna angielska Frasera. Pomiędzy temi powinna mieć bezsprzecznie pierwszeństwo maszyna Kastenbeina, z tego względu, ponieważ od siedmiu (?) lat bywa praktycznie używaną w drukarni „Times", a od półtora roku przy paryskiej ajencji „Havas" i udowodniła swą korzystną użyteczność. Wynalazca od pierwszego wystąpienia stara się nieustannie dzieło swoje wydoskonalić i wszystkie małe, często się powtarzające przeszkody usunąć; to ostatnie udało mu się o tyle, że za pomocą swojej maszyny do składania przy pomocy dwóch wprawnych robotników złożyć może na godzinę 6 do 7 tysięcy czcionek. Odpowiednio tej pracuje także w tym samym stosunku i maszyna do rozbierania. Maszyna nie zajmuje więcej miejsca jak zwyczajna kaszta i zawiera, co jest nader ważnem, prócz pisma antiqua także kursywę.

Delcambre wystawił tylko swoją maszynę do składania, gdyż jak utrzymuje, na wystawienie maszyny do rozbiórki nie miał dostatecznego miejsca. Nazwisko jego jest jednem z najstarszych w mechanice tego rodzaju, stało się bowiem działem dziedzicznym w familii. W Europie maszyna jego nie wzbudziła wielkiego interesu, natomiast przyjęli tylko Amerykanie jego ideę i wyzyskują ją. Wystawiony egzemplarz jest wprawdzie pięknie wykończoną sztuką, lecz jeszcze nie jedna minie wystawa, zanim osiągnie jego dzieło uwzględnienie.

W angielskim oddziale wystawił niejaki pan Adie z Londynu maszynę do składania Frasera. Lecz jeżeli tę maszynę przeciwstawimy dwom wyżwspomnianym konkurentkom w oddziale francuskim, to rzec można, że ona nie będzie miała szczęścia w powodzeniu. Przytem należy mieć to na względzie, że zaledwie od roku jest znaną i że wynalazca nie miał dotąd sposobności dopełnić wszystkich tych ulepszeń, których ona potrzebuje.

Ruch Stowarzyszeń.

Trzecie posiedzenie Zarządu Tow. druk. „Ognisko" odbyło się d. 9. stycznia b. r. Przewodniczy p. Jan Wartyński, obecnych 10ciu członków Zarządu. Na porządku dziennym: 1) Przyjęcie członków. 2) Sprawozdanie kasowe za miesiąc grudzień. 3) Wnioski członków. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przyjęto do Towarzystwa pp. Wład. Ratzko, Ant. Skringera, Wład. Gadzińskiego i Teodora Krzyżanowskiego. — Prośby o przyjęcie p. Prebendowskiego nie uwzględniono, dopokąd dług w kwocie 10 zł. należący się Towarzystwu nie będzie spłacony. — Przyjęto do wiadomości stan kasy za miesiąc grudzień, jest on następujący: Przychód: wkładki od członków 45·10. Procent od kapitału umieszczonego w Banku kredytowym 24·69. Razem 69·79. Rozchód: Panu Levayowi na zapłacenie adwokata w sprawie p. Chechlińskiego z p. J. Kostkiewiczem 15·—. P. Korytce za miesiąc listopad 2·—. Razem 17 zł. Przychód 69·79. Rozchód 17·—. Po odtrąceniu wydatków pozostaje 52.79. Stan kasy z końcem listopada wynosił 888·29. Stan kasy z końcem grudnia wynosi 935·8. W Banku kredytowym nr. książeczki 1403 umieszczono 920·04. Gotówka 15·04. — Uchwalono zaprenumerować czasopisma fachowe „Vorwärts" i „Archiv für Buchdruckerkunst". — Na pokrycie kosztów wysłać się mającego adresu do p. J. I. Kraszewskiego upoważniono ściślejszy Zarząd do wyasygnowania potrzebnej kwoty. — W końcu uchwalono urządzić wieczorek towarzyski w dniu 25. stycznia b. r.; do komitetu wybrano pp. Mańkowskiego Ant., Rozkosznego, Wallka, Tomaszewskiego K., Wartyńskiego i Wanczyckiego. Koniec posiedzenia.

Zarząd wzaj. pom. druk. lwow. wystosował na mocy uchwały obu Wydziałów następujący okólnik do pp. gospodarzy dziennych: Obowiązki pp. gospodarzy dziennych są następujące: 1. Każdy z członków obowiązanym jest, po otrzymaniu przez podpisanego zaproszenia, w dniu, który z kolei na tegoż przypadł, pełnić w biurze Stow. funkcję gospodarza od godz. w pół do osmej do ³/₄ na 10. wieczorem. Gdyby do godz. 9. wieczór nikt z członków nie przyszedł, wolno gospodarzowi oddalić się. (W razie przeszkody wolno się zastąpić, lecz tylko przez członka jednego lub drugiego Wydziału, w którym to razie winno być nazwisko zastępcy na zaproszeniu wypisanem, za pokazaniem którego wyda p. Majer klucz do biura). 2. Klucz do biura otrzyma gospodarz, lub tegoż zastępca, za okazaniem zaproszenia od pana Majera, sekretarza „Gwiazdy", który po zamknięciu biura napowrót zwróconym być ma do rąk p. Majera. 3. Każdodzienny gospodarz obowiązanym jest przyjmować wszelkie

sprawy od członków, Stowarzyszeń dotyczące i takowe właściwym Zarządom natychmiast doręczyć. Żądanych wyjaśnień, statutów dotyczących, nie odmawiać. 4. Przestrzegać, by znajdujący się w biurze regulamin Stow. „Ognisko“ był do członków do biura uczęszczających w zupełności zastósowanym, oraz dopilnować w ogóle porządku, a w szczególności, by tak w inwentarzu Stowarzyszeń, jak w ogóle we wszystkiem, co jest własnością Stowarzyszeń, szkoda jakaś nie zaszła. Winnych odpowiednim podawać Zarządom. 5. Na tablicy umieszczonej na ścianie w biurze Stowarzyszenia, jest wypisanem gdzie, jakie i wiele znajduje się rzeczy do wspólnych zabaw służących, co dla pp. gospodarzy lub tychże zastępców do wiadomości służyć będzie.

We Lwowie dnia 12. stycznia 1879.

August Skerl.

Różności.

— **Wieczorek z tańcami** na korzyść funduszu inwalidów, wdów i sierót Tow. wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej, odbędzie się w sobotę dnia 15. lutego b. r. w salach Tow. „Frohsinn“ w hotelu George'a, na który Zarząd Towarzystwa wszystkich kolegów najuprzejmiej zaprasza. Bliższe szczegóły podane będą do wiadomości osobnym cyrkularzem.

— Zmowy robotników w Anglji. W r. 1877 zdarzyło się w W. Brytanji 181 zmów, w r. 1878 zaś niemniej jak 277. Na pojedyncze przemysłowości rozkłada się ta cyfra w sposób następujący: Kamieniołomy 66 (kopalnie węgla 58, kopalnie miedzi 1, żelaza 1, eksploatacja kamieni 6). Fabryki wyrobów żelaznych i metalowych 39 (kotlarze 4, fabrykanci ładunków 2, maszyn 2, ludwisarze 20, gwoździarze 2, fabrykanci płyt żelaznych okrętowych 6, fabrykanci blachy białej 1, nożownicy 1). Przemysł budowniczy 77 (a mianowicie wyrobnicy przy budowach 3, kamieniarze 5, cieśle i stolarze 16, murarze 31, sztukatorowie 6, malarze 6, robotnicy w ołowiu 5, pokrywacze dachów łupkiem 1, tracze łat 1). Fabrykanci odzieży 7 (szewcy 4, kapelusznicy 1, krawcy 2). Przemysł tkacki 58 (w fabrykach bawełny 42, pończoch 3, płócien lnianych i koronek 1, jedwabiu 1, wełny 8). Pomiędzy robotnikami rolnymi 5, rzeźnikami 1, cukiernikami 1. W różnych przemysłowościach 15 (rębacze 1, robotnicy marynarscy 1, kolejowi 1, zecerzy 1, majtkowie 1, rybacy 1, stelmachy 1, furmani 1, robotnicy kosmetyków 3, fajczarze 1).

— Dla drukarzy. Zdarzało się już nieraz, że drukarze dla uskuteczniania przyjętej roboty, a mianowicie litografowanych formularzy, udawali się do zakładu litograficznego, a mimo to swoją własnę firmę wymieniali na litografji jako miejsce druku. Wprawdzie czynili oni to tylko ze względów zarobkowych, ale ustawa prasowa w §. 9. uważa to za przekroczenie. Wypadek taki był przedmiotem dochodzenia w krajowym sądzie wiedeńskim i spowodował zasądzenie drukarza na grzywnę.

— Stowarzyszenie „muzykantów“ w Pradze, składające się po większej części z typografów, rozdało w z. r. wdowom po typografach prazkich sumę 105 złr.

— Akcyjne Stowarzyszenie „Bohemia“ w Pradze na nadzwyczajnem zgromadzeniu swojem d. 2 b. m. uchwaliło likwidację swojego zakładu drukarskiego. Zakład ten obejmuje pan O. Haase, płacąc ratami za każdą 200 guldenową akcję po 115 zł. Pierwotny kapitał akcyjny Towarzystwa wynosił 1.200.000 zł., rozłożonych na 6.000 akcji. Akcjonarjusze otrzymają tedy 690.000 zł.

— Fabryka farb drukarskich firmy Jänecke et Schneemann w Hanowerze. wyrabia rocznie 700.000 kilo farby, potrzebując na to 400.000 kilo oleju i 1,000.000 kilo węgli. Fabryka ta zatrudnia 70 robotników.

— Rząd francuski zakazał w całem państwie wychodzący w Brukselli pod redakcją Hirscha w języku niemieckim tygodnik socjalno-demokratyczny „Die Laterne“.

— W Hamburgu aresztowano odpowiedzialnego redaktora „Reformy“ Gerharda Buscha za to, iż wzbraniał się wydać autora artykułu „Zły dzień dla policji“.

— Fabryka czcionek drewnianych Ch. Bonnet'a et Comp. w Genewie jest bezsprzecznie pierwszym zakładem tego rodzaju w Europie, o czem świadczy wielki odbyt jej produktów i doskonała jakość tychże. Wyrabia ona wszelkie gatunki czcionek i można wzory ich oglądać w cenniku, który rozsyła fabryka interesantom.

— W Anglji wszystkie większe zakłady drukarskie oświetlone są światłem elektrycznem, które przedstawia tę korzyść główną, że przy większej jasności nie tworzy gorąca. Atmosfera w drukarniach staje się przez to znośniejszą. Obecnie drukarnia „N. fr. Presse“ w Wiedniu zaprowadza u siebie oświetlenie elektryczne.

— Kilka dzienników paryskich doniosło, iż zawiązuje się spółka komandytowa kapitalistów angielskich i francuskich z kapitałem zakładowym miljona szterlingów celem urządzenia w pałacu kryształowym w Londynie od d. 1 czerwca 1879 r. począwszy stałej wystawy powszechnej.

— Podeszwy i obcasy z gumy. Po wystawie paryskiej wchodzi w zastosowanie używanie gumy elastycznej. Na zwykłą podeszwę skórzaną i obcas przymocowuje się za pomocą sztyftów i śrubek podeszwa gumowa w ten sposób, jak przy zwykłem obówiu o podwójnej podeszwie. Tak samo przybija się i na obcasie. Takie obuwie niedopuszcza zamoczenia nóg i nie tak łatwo się niszczy. Podeszwy i obcasy takie mają jeszcze i tę własność, że obuwie nie traci formy.

Korespondencya Redakcyi.

Jednemu z mizernych korektorów lwowskich. W istocie, korektor z Pana dosyć mizerny, i należałoby Panu, zamiast odsyłać nas do gramatyki Małeckiego, wpierw samemu ją przeczytać; wówczas przekonał by się Pan, że *móc (können)* pisze się w istocie *móc*, a nie *módz* (pochodzi etymologicznie z *mog-ć*, po czem *gć* przechodzi na *c)*, że Małecki w słowach łacińskiego pochodzenia, zakończonych na *ia* właśnie radzi pisać *ya* (Marya, proklamacya) i że zwykły teraz sposób pisania *ja* jest nowszym, czysto fonetycznym i t. d. Zostawiamy zresztą Panu tę wdzięczną pracę- poprawiać niewyraźnie nadrukowane przycinki lub w domyślnikach do trzech punkcików dodawać czwarty; nas nierównie więcej obchodzi treść książki niż forma, — a forma obchodzi nas o tyle, by każdy mógł odczytać i rozumieć naszą myśl tak a nie inaczej. Lecz jeśli w istocie Panu tak bardzo chodzi o to, to my chętnie ofiarujemy Panu miejsca bezpłatnego korektora „Pracy“. Tyle co do gramatyki. Nakoniec powiedzieć musimy Panu, że podobne uwagi robią się otwarcie, a nie w sposób taki, jak to Pan uczyniłeś, nie powiedziawszy od kogo pochodzą; bo wstydzić się nazwiska mogą tylko ludzie, którzy się boją światła dziennego.

Od Administracji.

☞ Upraszamy miejscowych P. T. Abonentów, ażeby wszelkie zaległości, jakoteż i odnowioną przedpłatę raczyli nadsełać **do p. Karola Schustra w drukarni Związkowej**.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Daniluk Józef. Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, Hotel Żorża.